

Śliwowska, Wiktoria

"Giercen protiw samodierzawia.
Siekrietnaja političeskaja istorija Rossi
XVIII-XIX wiekow i Wolnaja Pieczat', N.
J. Ejdelman, Moskwa 1973 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 66/1, 131-134

1975

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

rozwojowych struktury agrarnej Węgier i Francji ile raczej odrębność dorobku najnowszej historiografii obu środowisk naukowych. I tak np. ogromne osiągnięcia najnowszej francuskiej demografii historycznej sprawiają, iż procesy ludnościowe stały się bazą dla wszystkich prac o problematyce społeczno-gospodarczej. Znalazło to swój wyraz i w zakresie tematycznym referatów francuskich, podczas gdy strona węgierska pomijała raczej swój dorobek w tej dziedzinie. Ujęcie francuskie cechuje ściśle powiązanie zjawisk demograficznych z procesami produkcji, konsumpcji i społecznego podziału dóbr. Czy jednak owe zmiany demograficzne były podłożem procesów wzrostu, stagnacji lub regresu, czy też ich symptomem — to zagadnienie, jak się zdaje, otwarte. Drugim rozbudowanym działem historiografii francuskiej są badania cen i koniunktur w aspekcie wpływu tych zjawisk na losy społeczeństw. Problemy te znajdują się również w zakresie szczególnej uwagi historyków węgierskich, którzy rozbudowują swe badania także na ilościowe ujęcie struktury i wzrostu produkcji rolnej⁷.

Rozwarstwienie ludności chłopskiej Węgier i Francji i jego geneza — to zagadnienie, które (obok procesów demograficznych i koniunkturalnych) szczególnie zasługuje na podjęcie analiz porównawczych. Do tych analiz porównawczych materiały kolokwium wniosły cenny wkład.

Janina Leskiewiczowa

N. J. E j d e l m a n, *Giercen protiv samodierżawija. Siekrietnaja političeskaja istorija Rossii XVIII—XIX wiekow i Wolnaja Pieczat'*, Moskwa 1973, s. 368.

Książka niniejsza stanowi w jakimś sensie kontynuację problematyki poruszonej w monografii tegoż autora o tajnych korespondentach „Gwiazdy Polarnej”, która ukazała się w roku 1966 (por. naszą recenzję „Przegląd Historyczny” 1967, nr 2). Dotyczy więc „słowa Hercena”, które po raz pierwszy rozległo się tak donośnie z Wolnej Drukarni Rosyjskiej w Londynie. Tym razem E j d e l m a n nie bada już dróg, jakimi przenikały do Hercena nielegalne publikacje, ani też nie interesuje się bliżej — jak w poprzednich pracach — kręgiem osób, które informacje tych dostarczały. Zajmuje go obecnie to o czym Hercen pisał i co drukował, jakie sprawy i wydarzenia dzięki niemu zostały „odtajnione”. Jest to więc książka o tym, czego nie powinien był wiedzieć poddany Jego Cesarskiej Mości w połowie wieku XIX, o tym, co — w przeświadczeniu carskich władz — należało ukryć przed własnymi obywatelami i przed zagranicą. „Jak wynika z dokonanych podliczeń — pisze autor — materiały historyczne ogłoszone w Wolnej Drukarni Rosyjskiej Hercena i Ogariowa wyprzedzały średnio o trzydzieści przynajmniej lat analogiczne publikacje w Rosji i długo stanowiły wyjątkowe źródło wielu informacji, nader ważnych dla myśli społecznej i nauki” (s. 354).

Było ich — jak się okazuje — niemało. Książka o tajnej historii politycznej Rosji XVIII—XIX w. i Wolnej Prasie składa się z serii szkiców luźno ze sobą powiązanych: osi każdego z nich jest właśnie jakieś „tajne wydarzenie”, które autor relacjonuje na podstawie nowych znalezisk archiwalnych, doprowadzając jego dzieje aż do momentu „ujawnienia” w Wolnej Drukarni Rosyjskiej. Oczywiście było niemożliwością odtworzenie wszystkich spraw, które wypłynęły na światło dzienne dzięki Iskanderowi i jego korespondentom. Trzeba było dokonać selekcji. Autor skon-

⁷ Na kolokwium nie były prezentowane badania ekipy J. Marcze w s k i e g o publikowane w „Cahiers de l'Institut de science économique appliquée” ani też badania nad dziedziną prowadzone pod kierunkiem E. L e R o y L a d u r i e i J. G o y.

centrował się na kilku istotnych wydarzeniach, które oświetlone zostały na łamach wydawnictw londyńskich, oddając pierwszeństwo tym, które z jednej strony, ważkie były same w sobie, z drugiej zaś takim, do których znalazły się nieznane materiały archiwalne. Tak więc odkrywczość publikacji Ejdelmana jest wielostronna: dotyczy samego opisywanego wydarzenia oraz jego powiązań z Hercenem. Dlatego też omawiana książka wnosi wiele nowego zarówno do naszej wiedzy o działalności Hercena, jak i samej historii wieku XVIII i XIX. Poza tym dokonując selekcji opisywanych faktów Ejdelman oddawał pierwszeństwo zjawiskom modelowym, wzorcowym, reprezentującym główne typy „utajnianych” materiałów, a więc dotyczącym ruchów chłopskich XVIII—XIX wieku, wszelkich przejawów duchowej opozycji wobec reżimu cesarskiego, projektów konstytucyjnych, zakazanej literatury, wystąpień młodzieży itp., wreszcie walki wewnątrz rządzącej klikki, sekretów dworu, historii tajnych przewrotów pałacowych, intryg dworskich, tajemnic rodziny cesarskiej itd.

Listę owych „tajemnic” otwiera „zagadka śmierci Mikołaja I” — śmierci, o której wiadomość dotarła do Moskwy nie z Petersburga, lecz z Europy, o której publikowano biuletyny powiadamiające społeczeństwo o chorobie cara już martwego, o której narastały plotki po dziś dzień zresztą nie wyjaśnione do końca. Plotka towarzyszyła bowiem wszystkim przełomowym wydarzeniom w dziejach Imperium. Wydarzenia 17—18 lutego 1855 w Pałacu Zimowym — zagadkowa śmierć Mikołaja Pałkina — to, jak przekonywająco pokazuje Ejdelman, „stereotyp rosyjskiej tajemnicy politycznej”, analogiczny do takich „utajnionych” wydarzeń, jak 28 czerwca 1762 (śmierć carewicza Aleksego), czy 11 marca 1801 (śmierć Pawła). Spowite w mrokach tajemnicy, niedostępne dla historyków wydarzenia te obrastały w legendę, do tego stopnia, że do dziś dnia poszczególne epizody budzą wątpliwości: czas zatarł wiele śladów, niejedyn dokument uległ zniszczeniu, niejedno świadectwo nie zostało utrwalone na piśmie... „Wojna o przeszłość”, jaką toczyli Hercen i Ogariow, nie była łatwa. Przeszłość ta nie była w owym czasie jeszcze tak zamierzchła, miała swą aktualną wymowę, budziła masę skojarzeń i znaków zapytania. Historia do roku 1700 była już w zasadzie dostępna dla badaczy: źródeł nie ukrywano i pisać na ten temat można było bez większych przeszkód. Czasy Piotra I stanowiły w tym sensie linię demarkacyjną — od nich zaczynały się już surowe interwencje władz, obowiązywał system zakazów i tajemnic, specjalnych zezwoleń na korzystanie z akt.

Toteż książka Ejdelmana roi się od zagadek: jak było naprawdę?; co na ten temat wiedziano ongiś, a co wiemy dziś my? Zagadka śmierci carewicza Aleksego, który według oficjalnej wersji umarł... z rozpacz na wieść o wyroku ojcowskim; czy Pawła, który zszedł z tego świata jak podawano oficjalnie na skutek ataku apopleksji — fascynowała współczesnych, stąd liczne wersje krążące w wyższych sferach i wśród ludu. Autor przytacza je, zestawia, pokazuje, że na skutek polityki „dwóch wersji” wydarzeń powstawała trzecia — legendarna, która stanowiła także fakt historyczny. Proces utajniania był w jakiejś mierze skuteczny: przekonują nas o tym liczne niejasności nierozwikłane do dziś, podobnie jak trudno wyświecić do końca stopień prawdopodobieństwa i źródła różnych krążących wersji i legendarnych opowieści.

Szczególnie interesująco wypadły fragmenty książki poświęcone zagadce narodzin i śmierci Pawła. Te na poły fantastyczne relacje, w których jednak tkwiło zawsze jakieś ziarno prawdy, ogłosił Hercen w jednym z tomów historycznych („Istoriczeskije Sborniki”) i opublikował je nie dlatego, by sądził, iż jest rzeczą istotną, czy zamordowany car był synem kochanki Katarzyny Sergiusza Sałtykowa, czy też „czuchońcem” zamienionym, kiedy Dziecko urodziło się martwe. Historia Afanasija Piotrowicza — „samozwańca”, który uchodził za brata Pawła, a więc „stryja” cesarskiego i był w związku z tym rzeczywiście więziony, zainteresowała Hercena i Ogariowa jako charakterystyczna dla dziejów ich ojczyzny, w których sekrety dworu

znajdowały odzwierciedlenie w opowieściach ludu i uparcie krążyły w społeczeństwie. (Wystarczy wspomnieć choćby starca Fiodora Kuźmicza, uważanego za ukrywającego się w Tomsku cara Aleksandra I). Ejdelman rekonstruuje historię Afanasija Piotrowicza na podstawie nowych dokumentów odnalezionych w archiwach centralnych i syberyjskich, wyluskuje co w owej legendzie ujawnionej przez Hercena było faktem historycznym, a co nim być mogło, choć absolutnej pewności mieć tu nie możemy.

W przedmowie do pierwszego tomu „Istoriczeskiego Sbornika” Hercen pisał, iż „rząd rosyjski, niczym działająca wstecz opatrność, ulepsza nie przyszłość, lecz przeszłość”. Owemu „ulepszaniu przeszłości” wypowiedział wojnę. Toczył ją publikując materiały o zagadce narodzin Pawła i drukując materiały o Puszkynie-badaczu dziejów buntu Pugaczowa. Drukując zakazane wiersze poety i materiały dotyczące się jego śmierci, ukazywał postać Puszkina w świetle odmiennym od tego, jakie starano się nadać mu oficjalnie. Publikacje te dotyczyły nie tylko fragmentu biografii poety, czy dziejów literatury rosyjskiej, chodziło o rzecz znacznie istotniejszą: o odebranie monopolu na wiedzę, wyłączności interpretacyjnej pewnych faktów budzących wątpliwości. Jak słusznie zwraca uwagę Ejdelman, „oficjalna wersja wydarzeń nie była bynajmniej zwykłym, prymitywnym łągarstwem, ale najczęściej wyodrębniała w sposób jednostronny niektóre, rzeczywiście mające miejsce, wydarzenia, przemilczając inne, również realne, ważne fakty”, tworząc pozory prawdopodobieństwa. Publikując owe pominięte fakty Hercen zmagał się nie tylko z oficjalnym kłamstwem, ale i z oficjalnymi półprawdami.

Podobnie rzecz się miała z serią publikacji poświęconych dekabrystom. Dzieje powstania 14 grudnia i losów jego uczestników były w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku historią niedawną — zaledwie trzydzieści lat dzieliło narodziny „Gwiazdy Polarnej” od wypadków na placu Senackim. Ejdelman pokazuje, jak rozdziły się obie wersje wydarzeń: oficjalna i przeciwstawiająca się jej, jak obie przełamać musiały początkową koncepcję dominującą w ciągu całego panowania Mikołaja I: koncepcję całkowitego milczenia. Pokolenia Puszkina, Hercena, które czciły pamięć dekabrystów, nie miały żadnego dostępu do źródeł informacji o nich. Materiały te udostępniono w drodze wyjątku człowiekowi, którego darzono pełnią zaufania, w przeświadczeniu — w pełni uzasadnionym — iż nie wyzyska ich w sposób niewłaściwy. Tak narodziła się książka Modesta Korfa o wstąpieniu na tron Mikołaja I, wydana po raz pierwszy w liczbie 25 egzemplarzy w 1848 r. w drukarni II Oddziału Własnej Kancelarii Jego Cesarskiej Mości „do użytku wewnętrznego” rodziny cesarskiej, a w 1854 r. — wznowiona, również w tym samym charakterze. Trzecie wydanie — a pierwsze dla publiczności — ukazało się w 1857 r. już w nakładzie 8 tysięcy egzemplarzy: czasy się zmieniły i uznano, że sprawy buntu dekabrystów wymagają „spokojnej i obiektywnej” analizy. Ejdelman odtwarza szczegółowo historię narodzin i rozwoju pracy Korfa, roli, jaką jej wyznaczono, reakcji, którą wywołała — z prawa i z lewa — wreszcie opisuje, jak doszło do edycji w Wolnej Drukarni Rosyjskiej polemiki z Korfem, polemiki utrudnionej brakiem materiału źródłowego, koniecznością wyluskiwania go z tej części dokumentów, które ogłosił sam Korf. Materiały napłynęły do Wolnej Drukarni nieco później i były drukowane w wielu numerach „Kołokoła”, „Gwiazdy Polarnej” i poszczególnych tomach historycznych. I znowu polemika z pracą Korfa była nie mniej ważna, niżli publikacje najbardziej rewelacyjnych dokumentów z tajnych archiwów carskich: w warunkach „biurokratycznego utajniania” źródeł, specjaliści w rodzaju Korfa odgrywali rolę specyficzną — oni to właśnie byli monopolistami mającymi wyłączny dostęp do ważnych dokumentów „tajnej” historii. To właśnie Korf — i jemu podobni — tworzyli pozory udostępniania materiałów historycznych szerszemu ogółowi, pozory obiektywizmu, stanowiącego w istocie nową, przystosowaną do zmienionych warunków, bardziej perfidną formę

tworzenia oficjalnej historii, jej wersji zakłamanej, niepełnej, służącej aktualnej polityce cesarskiego samowładztwa.

„Odtajniania” historii — tej zamierzchłej i tej niedawnej — władzy carskie bały się panicznie. Najbardziej spektakularnym dowodem tego panicznego lęku była historia papierów emigranta Piotra Dołgorukowa, która stanowi temat ostatniego rozdziału książki Ejdelmana. Historia to w swych zasadniczych rysach znana: opisał ją swego czasu szczegółowo Kantor w swej pracy „W pogoni za Nieczajewem” (Leningrad 1925, 2 wydanie). Autor „Prawdy o Rosji”, arystokrata wywodzący swój ród od Ruryka, emigrant, wydawca wielu pism, w których ogłaszał swoje szkice demaskujące carskich dygnitarzy, kulisy intryg dworskich, które znał z autopsji, był Dołgorukow solą w oku III Oddziału. Bano się go za życia, nie wiedząc co i kiedy o kim napisze, obawiano po śmierci, wiedząc, że wywiózł ogromne archiwum dotyczące przeszłości i teraźniejszości swej ojczyzny. Archiwum to III Oddział poprzez swego agenta odkupił od Stanisława Tchórzewskiego, który otrzymał je w spadku zgodnie z testamentem „kulawego księcia”. Agent był na tyle sprytny, że udało mu się nawet zmylić czujnego Hercena. Materiały Piotra Dołgorukowa wróciły nad Nowę i... zaginęły. Nie odnalazł ich Kantor, ani żaden z zastanawiających się nad tym zdumiewającym faktem historyków. Ejdelman rozwiązał zagadkę prawie do końca: posługując się spisem zawartości papierów Dołgorukowa sporządzonym przy transakcji zakupu, odkrył znaczną część figurujących tam dokumentów w zbiorach Pałacu Zimowego, gdzie spoczywały najspokojniej w świecie, nie rzucając się w oczy, nie „krzycząc”, jak ongiś, gdyż sprawy, jakich dotyczyły, pałace i „utajone” przed stu laty, dawno przestały być rewelacją. Rękopisy uległy jednak rozproszeniu i część (m.in. interesująca korespondencja księcia) do dziś nie została jeszcze odnaleziona. Ejdelman przypuszcza, że część przekazano po prostu rodzinom korespondentów, a część mogła być przez III Oddziału po prostu odsprzedana kolekcjonerom, aby zrekompensować poniesione wydatki.

Wszystkie te pasjonujące historie opowiada Ejdelman z właściwym mu talentem, atrakcyjnie, odsłaniając tropy, po których kroczył, by dotrzeć do różnych źródeł archiwaliów, nie kryjąc swych wątpliwości, dzieląc się z czytelnikami swą wiedzą i niewiedzą. Jest to praca, która może autentycznie zachęcić do historii, przekonać o jej kolosalnym znaczeniu w kształtowaniu się samowiedzy narodu, jego świadomości społecznej. Cieszy to, że się ukazała i w dodatku w tak estetycznej szacie graficznej, tak starannie wydana pod każdym względem: od okładki i obwoluty poczynając, poprzez oryginalny układ graficzny i indeks osobowy — po skrupulatną korektę.

Wiktoria Sliwowska

W. M. Z a j c e w, *Socialno-sosłownyj sostaw uczestnikow wosstania 1863 g. (Opyt statističeskogo analiza)*, Akademia Nauk SSSR. Institut Sławjanowiedienija i Bałkanistiki, Izdatielstwo „Nauka”, Głównaja redakcija wostocznoj literatury, Moskwa 1973, s. 232, 61 tabl.

Skład społeczny powstańców 1863 roku — oto jeden z problemów dotąd nierozwiązanych, a przecież najistotniejszych dla pełnej oceny powstania styczniowego. Dochowało się do tego tematu ogromne bogactwo źródeł, zarówno polskiego jak i zaborczego pochodzenia, w postaci spisów nazwisk różnych grup uczestników powstania: poległych, straconych, zesłanych, weteranów itp. Systematyczne opracowanie tego materiału wymagałoby sporządzenia kartoteki obejmującej wiele dziesiątków tysięcy nazwisk, a więc pracy angażującej duże zespoły ludzkie na okres czasu trudny do przewidzenia. W braku tego rodzaju pełnej ewidencji podejmuje się od niejakiego